

Dajcie znaka

Jedną z najbardziej ulubionych zabaw podczas letnich kolonii były karciane wróżby. Wróżyło się ze zwykłej talii do grania, przez co nie należało brać na poważnie wyników. Choć wróżby stanowiły coś w rodzaju zabawy, niektórzy bali się ich jak ognia – nieraz kartom zdarzało się wywołać prawdziwą burzę emocji. Lista zdarzeń, jakie przygotowywał młodym ezoterykom los, była dosyć skąpa, lecz każde z nich było bardzo ważne w życiu nastolatków. Siłą rzeczy wszystkie wydarzenia w ich życiu są bardzo ważne. Za każdym razem, kiedy dla mnie losowano kartę przepowiadającą daleką drogę, a pojawiała się ona prawie zawsze, czułem się niesamowicie poruszony.

Teraz, gdy znam mechanikę wróżb, zdaję sobie sprawę, że wyłącznie treści wcześniej zakotwiczone w podświadomości potrafią wywołać w odbiorcy emocjonalny rezonans. Wciąż zadaję sobie pytanie, dlaczego czternastolatka spędzającego lipcowe popołudnie przy karcianym stole przesywał prąd, gdy ktoś, czyjego imienia on zapomniał wraz z końcem wakacji, wyrzucał z brudnej, poszarpanej talii kartę zwiastującą podróż. Była to raczej nieświadomiona, dziecięca chęć wyruszenia w drogę aniżeli przecucie. Bo ciasnota i zaduch postkomunistycznej prowincji początku milenium ostro kontrastowały z życiem, które tętniło w teleodbiornikach i kolorowych magazynach. Bo wtedy wydawało się, że wszystko, co ważne, wydarza się wszędzie, tylko nie w tym miejscu, gdzie się jest. Teraz poszarpana karta jawi mi się jako zapłon, który uruchamiał marzenie: wyfrunąć ku życiu, być w centrum wydarzeń.

Będąc jednak oddanym miłośnikiem peryferii, odnoszę wrażenie, że wciąż nie dotarłem do szeroko pojętych centrów. Odwrotnie – systematycznie ich unikałem. Mimo że wyjechałem, namiętnie opierałem się skokowi w tygry wielkich miast,

z większą lub mniejszą świadomością wybierając rozmycie prowincji. Zacząłem podejrzewać, czy aby karta drogi przypadkiem nie zwiastowała ucieczki.

Jeżeli możemy uznać ucieczkę za rodzaj podróży, to jest to podróż irracjonalna. W jednej ze scen klasyka francuskiej nowej fali *Do utraty tchu* uciekający przed policjantami główny bohater Michel na zadane mu pytanie, gdzie był ostatnio, odpowiada, że podróżował. Zachowania i motywy młodego mężczyzny granego przez Jeana-Paula Belmondo nie poddają się żadnym racjonalnym wyjaśnieniom. W konsekwencji za brak rozsądku Michel musi zapłacić własnym życiem.

Film Jeana-Luca Godarda pojawia się w tym tekście nieprzypadkowo, gdyż właśnie on stanowił inspirację do pseudonimu artystycznego dla urodzonego w 1991 roku w Gdyni Tytusa Szyluka, znanego szerzej jako raper Belmondo (również jako Belmondawg, Belmondziak, Młody G). W wywiadzie dla Winiego Belmondo zdradza szczegóły tego zdarzenia. „Był taki film *Do utraty tchu* z Belmondo, gdzie on przed kimś spi*rdala. Podobała mi się dynamika tego filmu”¹.

Czytelnicy *Kąciku* już wiedzą, że przypadki nie istnieją, a wszystkie przepowiednie się samospełniają. Gdyby wiedział o tym słynący ze skandalicznych zachowań raper, to z pewnością zastanowiłby się dwa razy nad takim wyborem. W utworze *Captcha*, który można uznać za rozliczenie z własną, trudną przeszłością, Belmondo pokazuje, że jest świadomy renomy uciekiera. W teledysku do utworu używa nawet memów ze swoim wizerunkiem, co dodaje jego opowieści o przeżywaniu trudnych spraw dojrzałej autoironii: „Rzeczywistość lubi memłac / Z czasem się zamieniasz w mema, jak Belmondziak”.

W drugim wersie *Captchy* pojawia się odniesienie do utworu amerykańskiej piosenkarki Tracy Chapman: „Wsiadam do auta / *Fast Car* – Tracy Chapman / Nie sądziłem, że to będzie aż tak gnać / Czas, trap gra to pułapka”². Międzynarodowy przebój Chapman opisuje historię marzeń o ucieczce z niesprzyjającego środowiska i podjęcia próby, która nie kończy się jednak happy endem. W jednym z wersów piosenkarka z Ohio zwraca się z prośbą do bliskiej osoby, razem z którą chce uciec: „musisz podjąć decyzję / wyjechać dziś albo żyć i umrzeć w ten sam sposób”.

1 S. Skajnowski, *Skąd się wzięła ksywka Belmondo*, Glamrap, 7.03.2019, <https://glamrap.pl/skad-sie-wziela-ksywka-belmondo/> (dostęp: 26.06.2024).

2 Belmondo, *Captcha*, Genius, 25.06.2021, <https://genius.com/Belmondo-captcha-lyrics> (dostęp: 26.06.2024).

Zła sytuacja finansowa, uzależnienie od substancji odurzających i brak perspektyw na lepsze jutro – sytuacja bohaterki lirycznej nie zmienia się mimo tego, że szybki samochód, o nadejściu którego marzyła, zawiózł ją w lepsze miejsce. Wszakże nie traci ona nadziei, wciąż przypominając sobie odurzający smak ucieczki, która kiedyś miała miejsce w jej życiu.

Gdy *Fast Car* można nazwać hymnem nadziei i odą do ucieczki, to *Slow Car* brytyjskiego artysty audiowizualnego Richiego Culvera jest hymnem ludzi, którzy ucieczki nigdy nie podjęli. Na tacy grząskiej ambientowej monotonii autor serwuje emocjonujący poetycki tekst, czytany zmodulowanym głosem. „As you sit comfortably / in the front seat / seat belt on / listening to the Tracy Chapman / Fast Car / in your slow car / in your small town / that you never did leave”.

Minimalistyczny podkład dźwiękowy oraz głos, który nie wyraża żadnych emocji, zmuszają do wsłuchiwania się w tekst, który po chwili wydaje się adresowany właśnie do niego. Culver zwraca się do słuchaczy, którzy nigdy nie zdecydowali się na przeprowadzkę, tylko wybrali komfort i nudę rodzimego miasteczka: „because it was never that easy to just / get up and leave / it was much easier to stay / so you did”. W pewnym momencie hipnotyczne rozmycie utworu zamienia się w duszność, której nie można już więcej znieść, jednak pozostajemy w tym doświadczeniu do końca.

W jednym z wywiadów urodzony w 1978 roku artysta zwraca uwagę na to, że piosenka Chapman, do której się odniósł, towarzyszy mu od czasów dzieciństwa i wciąż pozostaje jedną z najważniejszych w jego życiu.

Gdy *Fast Car* opowiada o nieudanej próbie ucieczki przed czymś, co grozi z zewnątrz, to *Slow Car* jest opowieścią o wyolbrzymionych przez lęk wewnętrznych przeszkodach, które w ostateczności tę ucieczkę uniemożliwiają, stając się niewidzialnym murem nie do pokonania. Idąc za odniesieniem do przeboju urodzonej w 1964 roku Chapman i porównując obydwa utwory, możemy również zauważyć pewną zmianę perspektywy pokoleniowej. Trzydzieści lat temu młodzi ludzie próbowali poradzić sobie z trudną sytuacją życiową, podejmując radykalne kroki, które mogą nosić znamiona aktów desperacji. Nie warto jednak postrzegać ich jako niewyważone bądź pozbawione racjonalności. Patrząc na ogólny poziom dostępności informacji, do czego przyczynił się między innymi rozwój mediów społecznościowych, społeczeństwo sprzed trzydziestu lat wydaje się zupełnie odmienne od współczesnego. Ta sama świadomość, której brakowało pokoleniu iksów, w przypadku ich rówieśników z następnymi pokoleniami może

być powodem do braku podejmowania działań na rzecz wprowadzenia zmian w swoje życie. Pozostawanie w sytuacji znanej zaczęło być namiastką komfortu – próbuje powiedzieć słuchaczom Culver. Impas życiowy stał się jedną z akceptowalnych opcji.

Tempo, z jakim pędzi informacja, może być szkodliwym czynnikiem, który prowadzi do przebodźcowania. W momencie ukazania się *Captchy* w 2021 roku Belmondo miał trzydzieści lat, a już rozliczał się ze swojej krótkiej, burzliwej kariery. Z ostatnich wiadomości na jego temat wynika, że wciąż zmaga się z licznymi problemami. Na początku roku został zatrzymany przez trójmiejską policję, gdy w stanie nietrzeźwości transmitował na swoich mediach społecznościowych pożegnanie z fanami i groził odebraniem sobie życia.

Będąc w Warszawie, postanowiłem w końcu spełnić swoje marzenie i odwiedzić miejsce pielgrzymek miłośników polskiego hip-hopu na ulicy Wałowej. Jest to znak „Strefa ruchu”, pod którym młodzi Kaz Balagane i Belmondo zrobili wspólne zdjęcie. Krótco po usunięciu, latem 2022 roku, znak wrócił na miejsce dzięki staraniom fanów, którzy napisali petycję o jego przywrócenie. W tekście autorzy petycji zaznaczyli, że szczególną wartość wspomnianego znaku jako atrakcji turystycznej nadaje wspólne zdjęcie raperów, które miało stać się okładką dla dodatku do ich wspólnej płyty. Chociaż krążek *Strefa ruchu* nigdy nie ukazał się w pełnej wersji, to samo upamiętnienie faktu, że miał powstać, szczególnie poprzez urzędniczą walkę o przywrócenie znaku na właściwe miejsce, jest historią, która bardzo mnie porusza. Dodatkowej wartości dodaje jej to, że to ludzie niemający niczego wspólnego ani z powstaniem płyty, ani z ruchem drogowym w mieście stołecznym Warszawie zadecydowali o właściwości miejsca.

Patrzyłem na znak. Wyglądał jak każdy inny. Było mi nieco smutno, że obok nie było nikogo, czyj zachwyt mógłbym porównać do mojego. Więc tym razem to mi wypadło zinterpretować go na swój własny sposób. Czy jest to pomnik młodzieńczych marzeń albo przypomnienie, że nic nie mija bez śladu, bez względu na to, jak bardzo byśmy chcieli od tego uciec? Jedyne, czego byłem pewien, to fakt, że stoję w miejscu, w którym wydarzyło się coś ważnego. Z opóźnieniem, ledwie o dekadę, byłem w centrum wydarzeń, więc wyprawę na ulicę Wałową uznałem za prawdziwą podróż.